

ZWIĄZEK ORGANISTOWSKI

Pismo poświęcone muzyce, i nauce rozrywce.
Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Adres redakcyi:

Związek Organistowski Tarnów

(Drukarnia Józefa Styruy.)

PISMEM KIERUJE KOMITET.

Przedpłata
kwartalna wynosi
1 K. 80 h.

Numer
pojedynczy kosztuje
30 halerzy.

Koledzy! Pamiętajcie o funduszu na cele organistowskie.

O chorale watykańskim.

Dziennik poznański pisze:

Kościół katolicki jeden tylko śpiew za swój własny uznaje. Jest nim chorał gregoryański. Chorał ten jest składową częścią liturgii, to też Kościół pielęgnował go, czuwał nad czystością jego, chronił od upadku, podnosił go, gdy z biegiem wieków upadał i psuć się zaczynał. Mimo to mało już dzisiaj mamy oryginalnych melodyj choralnych z pierwszych wieków chrześcijaństwa, jakie z świątyni jerozolimskiej przez Kościół przejęte i za pomocą rozpowszechnionej wówczas na zachodzie sztuki greckiej udoskonalone zostały. Melodye te bowiem zmieniały się powoli. Pamiętajmy przecież, że nuty dzisiejsze, utrwalające melodye za pomocą pisania, istnieją dopiero około lat 900, — że przez tysiąc lat uczono się choralnych melodyj ze słuchania, że przekazywano je następnym pokoleniom przez tradycję, że drobne haczyki i punkta, tak zw. neumy, jakie nad tekstem liturgicznym umieszczano, były tylko znakami »mnemotechnicznymi«, przypominającymi śpiewakowi w ogólnych zarysach melodyę, której się przedtem ze słuchu nauczył, że nie podawały one odległości tonów czyli interwali. Już wynalazca nut, Gwidon z Arezzo († 1050) narzekał, że »jeden śpiewak z drugimi się nie zgadza, ani uczeń z nauczycielem, ani uczniowie między sobą. Doszło do tego, że tyle mamy różnych Antyfonarzy, ilu nauczycieli śpiewu«

W średnich wiekach przepisywano melodye gregoryańskie przeważnie po klasztorach. Posługiwano się wynalazkiem wspomnianego Gwidona, który zaczął używać linii do nadania stałego miejsca i nazw tonom melodyi. Odtąd śpiew gregoryański szybko rozkrzewiać się zaczął. Nie uczyło go już teraz kilku wtajemniczonych w tradycję mistrzów, ale stał on się własnością wszystkich znających nuty śpiewaków kościelnych.

Wskutek rozwijającego się śpiewu polifonicznego w XV. i XVI. wieku śpiew gregoryański upadać zaczął. Chorału używano tylko przy śpiewaniu psalmów, antyfon i hymnów, tudzież podczas mszy konwentualnych w klasztorach i w kolegiatach. Dopiero w końcu XVI. wieku, gdy wskutek reform soboru trydenckiego nowe życie wstąpiło w członków Kościoła katolickiego, podniósł się śpiew choralny.

W Rzymie wydał Gwidetti r. 1582 *Directorium chori*; r. 1594 zatwierdziła Kongregacya św. Obrządków pierwszy tom nowego *Gradału rzymskiego*, opracowany przez Palestrynę, a wydany w latach 1614 i 1615 razem z resztą tomów w drukarni medycejskiej przez Feliksa Anerio i Franciszka Suriana, uczniów Palestryny.

W wydaniu tem dotychczasowe rozwlekłe melodye choralne znacznie skrócone i ułatwione zostały, chorał stał się wprawdzie łatwiejszym, praktyczniejszym, ale za to mniej sztucznym, mniej artystycznym, mniej pięknym.

W Polsce wydanie Palestryny i uczniów jego nigdy się nie przyjęło. Używano pierwotnych rękopisów choralnych, które do nas przez pierwszych naszych biskupów z zachodu się dostały, a później wydane zostały z polecenia synodów naszych w drukarni Piotrkowczyka w Krakowie około roku 1600. Konserwatyzm nasz, a zarazem troskliwość naszych księży biskupów o czystość śpiewu gregoryańskiego w szkołach katedralnych sprawiły, żeśmy z pośród katolickich narodów sami prawie tylko przez wieki całe prawdziwy śpiew św. Grzegorza przechowali.

W zeszłym wieku księgarz Fr. Pustet w Ratysbonie przedrukował nowo edycyę medycejską *Gradału* z roku 1614 i 1615. Gdy odebrany od Stolicy św. przez Pustetę przywilej trzydziestoletniego wydawania chorału medycejskiego się skończył, Ojciec św. Pius X. polecił osobnej komisji, na której czele stanął uczony Benedyktyn Dom Pothier, wydanie

Graduału, opartego na długoletnich studyach OO. Benedyktynów w Solesmes, a podającego chorał według najstarszych znanych źródeł rękopiśmiennych XI. wieku. Pierwotne melodye gregoryańskie, orzekł Pius X. w swem Motu proprio z 22. listopada 1903, przechowane w starych rękopisach mają być przywrócone; uważać przytem trzeba, by z jednej strony uwzględniono właściwą tradycję upłynionych wieków, z drugiej strony nie zapomniano o dzisiejszych zwyczajach liturgicznych.

Przed trzema laty praca komisji ukończona została. Owocem jej jest t. zw. Watykańskie wydanie Graduału św. Kościoła rzymskiego, będące, jak niegdyś ono Antiphonarium św. Grzegorza, łańcuchem do konfesyji w bazylice św. Piotra w Rzymie przymocowane, kodeksem śpiewu choralnego podczas mszy św. dla całego Kościoła katolickiego.

Kongregacja św. Obrządków w dekreście swym umieszczonym na początku tegoż Graduału z 7 sierpnia 1907 postanawia, że tolerowane dotąd tylko wydania dotychczasowe śpiewu rzymskiego odtąd powyższego wydania urzędowego, a zarazem wzoru dla wszystkich wydań późniejszych, zastąpić nie będą mogły.

O przywilej wydawania tego śpiewu wydawca i drukarz u Stolicy Apostolskiej starać się winien. Otrzyma go pod warunkiem, by prędzej nowe wydanie przez biskupa dyecezyjnego zatwierdzone nie zostało, dopóki tenże nie przekona się, że zgadza się ono z urzędowym wydaniem Watykańskim.

Warunki powyżej podane wypełniła księgarnia nakładowa Leonarda Schwanna w Dyseldorfie, wydając za pozwoleniem Stolicy św. i z »Imprimatur« biskupiem Graduał Rzymski:

- 1) w całości dla katedr i dla klasztorów,
- 2) w wyciągu dla kościołów parafialnych.

Druk w obydwóch wydaniach jest piękny i wyraźny, papier wyborny. Nakładca chciał widocznie zaspokoić i najwybredniejsze wymagania znawców i śpiewaków kościelnych. Także o melodye do Proprium Polski i Szwecyi postarał się wydawca. Opracował je według norm watykańskiego chorału i na podstawie Graduału Piotrkowskiego ks. dr. Surzyński. Cenna ta praca naszego mistrza znalazła zatwierdzenie Kongregacji św. Obrządków dekretem z 30 lipca 1910 r. Odtąd innych melodyi choralnych do tekstów mszalnych tegoż Pro-

prium* używać nie wolno. Uznane one są przez Rzym jako jedynie właściwe i wierne wyśpiewanie tychże tekstów.

Wyciąg z Graduału zaopatrzony jest w aprobatę Najprzewielebniejszego ks. biskupa dr. Likowskiego, administratora archidiecezyi poznańskiej. Śpiewnik obejmuje:

1) dosłowne tłumaczenie polskie dekretu Kongregacji św. Obrządków z 7. sierpnia 1907, dotyczącego wydania Graduału watykańskiego,

2) odpowiedź na pytanie, co spowodowało wydanie tegoż Graduału,

3) treściwą naukę o kształcie i o używaniu nut czyli neum w śpiewie rzymskim,

4) opis obrządków w czasie śpiewu mszalnego.

*) Że wszyscy Przewielebni Rządcy Kościołów i pp. Organiści ściśle stosować się będą do rozporządzenia Stolicy Piotrowej — o tem nie wątpimy. (Przyp. Red.)

Beethoven.

(Dokończenie).

Sławna symfonia dziewiąta w D-mol, której Wagner osobne studjum poświęcił, wyraża walkę serca ludzkiego, które przez męki i cierpienia swoje daremnie tęskni za dniem czystej radości. Symfonia ta nie tylko swą olbrzymią siłą uczuć i wielkością myśli się odznacza — jest ona i pod względem formy nieprześcignionem arcydziełem sztuki.

Zdanie sonatowe, które jak wiadomo jest także i podstawą symfonii i w swej najściślejszej formie reprezentowane jest we wszystkich w stylu sonatowym komponowanych dziełach przez pierwsze „Allegro“, rozszerzał Beethoven często zapomocą ponownego przeprowadzenia motywu zdania, odtąd „wielką Codą“ zwa-

nego. U Haydna i Mozarta znachodzą się tylko słabe ślady takiej „Cody“, gdy natomiast Beethoven nadał jej tak wielkie rozmiary, że przez to wzbogacił istotę zdania sonatowego i symfonicznego nową i ważną częścią.

Po symfoniach zasługują na bliższe określenie dwie wspaniałe uwertury — „Leonora“ do Egmonta Goethego i „Coriolan“ do tragedyi Collina.

W dziełach tych odmalowuje mistrz ze wzruszającą duszą muzyką całą treść dramatu. Uwertury te są pokrewne duchem symfoniom C-mol i „Eroica“, będąc bowiem heroicznymi jak i tamte, należą do rodzaju utworów, których dawniej nie znano w tak charakterystyczny sposób wyra-

zonych muzyką instrumentalną. W obu utworach wielbi Beethoven bohaterstwo w uwerturze „Leonora“ małżonkę, która z miłości staje się bohaterką, w „Coriolanie“ śmierć bohatera, który życiem okupił wolność swego narodu.

Stwarzając dzieła wiekopomne nie było mu jednak danem we wszystkich gałęziach swego zakresu działania wyjść zwycięsko z walki z opierającą mu się materią, a mianowicie w partych muzyki wokalne. W operze „Fidelio“, a jeszcze wyraźniej w wielkich utworach wokalnych z ostatnich lat twórczej pracy mistrza okazuje się, że twórca przyzwyczajony do uległości instrumentów, nie kępując nigdy lotu swej fantazyi, często przestawał liczyć się z warunkami, pod którymi głos ludzki w pełni wystąpić może.

Do najlepszych dzieł Beethovena z zakresu muzyki wokalne należy jego „Missa solemnis“, skomponowana ku uczczeniu instalacyi arcyksięcia Rudolfa na biskupstwie w Ołomuńcu. Msza ta jest najbogatszym objawieniem religijnym przedmiotem głęboko przejętego ducha. Ścisłe zrozumienie tekstu, wyrażone gorącym i serdecznym uczuciem, łączy się w tem dziele z wielką obfitością najszlachetniejszych i najpiękniejszych myśli. Szczególnie „Credo“ i „Sanctus“ tej mszy zaliczyć można do najwznioślejszych utworów

ducha ludzkiego. Beethoven uważał mszę tę za swoje najlepsze i najbardziej udane dzieło.

W twórczości Beethovena wyodrębniają się wyraźnie trzy okresy, do których jakoby epokę przedwstępną stanowią dzieła z lat młodocianych mistrza.

Epoka przedwstępna, czy przygotowawcza, jest u niego nadzwyczaj długą, gdyż dopiero w roku 1795, to jest w dwudziestym piątym roku życia, wydaje on swoje, jak sam się wyraża, „pierwsze dzieło“, owe już wyżej wspomniane 3 tria op. 1.

Do tej epoki młodocianej należy: 9 numerów waryacyi na fortepian, 3 sonaty (z roku 1782 i 1773), 3 kwartety, i jedno trio na fortepian, pieśni i inne drobniejsze utwory; z niedrukowanych kompozycyi jest koncert na fortepian, sonata na fortepian i flet, 1 balet i dwie w roku 1884 we Wiedniu odnalezione kantaty z lat 1790 i 1792. Dzieła te wzbudzają zainteresowanie, ponieważ widać w nich posuwanie się młodego artysty na coraz to wyższy szczebel doskonałości, począwszy od pierwszych niesamoistnych kroków pod egidą Neefe'go, aż do zupełnej samodzielności.

Pierwszy okres właściwej twórczości rozpoczyna się z wydaniem owych trzech triów op. 1. w roku 1795, a kończy się około r. 1802. Okres ten obejmuje wszystkie te dzieła, w których odczuwa się wpływ Mozarta i Haydna. Prócz

tych 3 triów należą tu sonaty op. 7, 10, 13 (pathétique), sonaty od opusu 14 do 28; następnie sonaty 5, 12, 17, 23 i 24 z akompaniamentem, septet op. 20, pierwsza symfonia w C dur, pierwszych 16 kwartetów smyczkowych (op. 18), kwintet na fortepian i dęte instrumenta (op. 16), pierwsze koncerta na fortepian (op. 15 i 19), balet „Die Geschöpfe des Prometheus“, scena „Ach perfido“, pieśń „Adeleide“ i wiele drobnych utworów. Rozumie się samo przez się, że przy niektórych z tych dzieł trudno stanowczo twierdzić, jakoby należały do pierwszego lub drugiego okresu — to jednak jest pewne, że w dziełach tych, pomimo wyraźnej indywidualności, modulacya i sposób kierunku melodyi pod wpływem Mozarta pozostaje. W jednym tylko zakresie okazuje mistrz już i w tym okresie swoją samodzielność, a to we formie koncertu, sonaty i waryacji w kompozycjach na fortepian. W dziełach tych widzi się pragnienie kompozytora, aby całość idei doprowadzić do jej najwyraźniejszej formy i ową walkę o jednolity wyraz, która w ich autorze przyszłego twórcę modernistycznej muzyki instrumentalnej daje poznać.

Drugi okres zaczyna się od roku mniej więcej 1802; ukazuje on nam mistrza w całej swej potędze i sile, która go uczyniła zdolnym stwarzać dzieła, otwierające całe nieho najbogatszych n-

ezuć, łącząc przytem w cudowną harmonię treść i formę. Tu należy przedewszystkiem pokazać ilość symfonii w D dur; „Eroica“; w B dur; w C mol; „Pastorale“; siódma w A i ósma w F. Następnie 3 kwartety (op. 59), poświęcone hr. Rozumowskiemu, dwa inne kwartety (op. 74 i 95); kompozycje na fortepian; koncerta w C-mol, w G dur i w Es-dur; sonaty w G-mol, w D-mol, w Es, w C i w F-mol, w F i Fis; sonata w Es-dur z nagłówkiem „Les adieux l'absence et le retour“ — wzór przedstawienia pewnej poetycznej idei muzyką; sonaty na skrzypce w A (op. 30); sonaty w C-mol i G, poświęcone carowi Aleksandrowi; sonata w A, poświęcona skrzypkowi Krentzerowi, „Krentzerowską“ zwana; sonata w G (op. 96); sonata na wiolonczelę w A (op. 69); tria (op. 70) w D i Es, (op. 97) w B; koncert na fortepian, skrzypce i wiolonczelę (op. 56); fantazyja na orkiestrę i chór, oraz drobniejsze utwory.

Do tego okresu należą także pierwsze dwa utwory wokalne mistrza, jak oratorium „Chrystus na górze oliwnej“, pierwsza msza w C-mol i opera „Fidelio“, która niestety jedyną została. W równym rzędzie z tą operą postawić należy kompozycje do sztuk scenicznych: muzykę do „Egmonta“ Goethego, do „Króla Stefana“ i do „Ruin Ateńskich“, a wreszcie pieśni „Serce moje serce“ („Herz

mein Herz“), „Znasz-li ten kraj“ („Kennts du das Land“) i prawdopodobnie także prawdziwie klasyczny zbiór pieśni „Do kochanki w oddali“ („An die ferne Geliebte“).

W latach pomiędzy 1814 a 1818 rokiem nastąpiła stagnacja w twórczości mistrza. W tym odstępie czasu pojawiły się tylko pojedynczo większe kompozycje, jak sonata w A i wyżej wymieniony zbiór pieśni.

W czasie tym choroba i przykre stosunki domowe tamowały lot fantazyi twórcy. Po zwalczeniu tej niemocy ducha i zwątpienia następuje zmiana pod pewnymi względami w twórczej pracy Beethovena. Jego uczucia, przy zupełnem odosobnieniu od świata i głuchocie, ścieśniły się w sobie jeszcze bardziej i wskutek tego wyraz ich stał się więcej wzruszający i głębszy. Natomiast jednolitość treści i formy czasami nie jest tak skończenie mistrzowska, jak dawniej, lecz więcej zależna od wpływu subiektywnego momentu.

Najgłówniejsze dzieła trzeciego okresu są: „Missa solemnis“ i dziewiąta symfonia w D-mol. Prócz tych dwóch arcydzieł należą tu jeszcze: utwór skomponowany na uroczystość otwarcia nowego teatru (Josefstädter-Theater) pod tytułem „Na poświęcenie domu“ („Zur Weihe des Hauses“); sonaty na fortepian w B (op. 106), w C mol (op. 111) i ostatnie wiel-

kie kwartety smyczkowe w E (op. 127; w B dur (op. 130), w A-mol (op. 132), w Cis-mol (op. 131) i w F-dur (op. 135).

Wiele bardzo szkiców, między nimi także do 10 symfonii, pozostało na zawsze niedokończonych po tym wielkim mistrzu tonów.

Jak żywą była siła twórcza Beethovena do ostatnich chwil jego życia, świadczą nie tylko dzieła z ostatnich lat, ale także i słowa mistrza pisane w liście do Schotta w jesieni roku 1824, po przebyciu ciężkiej choroby: „Apollo i Muzy“, pisze twórca, „nie pozwoliły mię zabrać Śmierci, ponieważ im jeszcze wiele winien jestem; muszę przed odejściem mojem do Pól Elizejskich pozostawić to, czem Duch mię natchnie i ukończyć rozkaże! — A mnie się wydaje, jakobyem dotychczas zaledwie kilka nut skreślił“.

Pierwsze kompletne wydanie dzieł Beethovena wyszło w latach od 1861—1865 u Breitkopfa i Härtla w Lipsku. Autentyczność dzieł stwierdzili Rietz, Nottebohm, Reinecke, David, Hauptmann i inni.

Pierwszą Biografię Beethovena pisali F. G. Wegeler i Ferdinand Ries, wydaną w roku 1839; następnie pisał o nim przyjaciel jego, Antoni Schindler i biografia ta jest jednym z najwiarygodniejszych źródeł. Jako źródło uważać należy wiadomości o Beethovenie pisane przez dr. Gerbarda

Breuninga, syna Stefana, przyjaciela mistrza. Na podstawie tych źródeł, listów mistrza, jako też wiarygodnych informacyi od współczesnych zebrał Amerykanin Alex. Wheelock Trayer obszernie dzieło o Beethovenie, którego jednak zupełnie ukończyć nie zdołał z tego powodu, że śmierć zaskoczyła go, gdy doszedł w kreśleniu bio-

grafii do roku 1816. I odtąd piśało wielu historyków o Beethovenie; są to bądź biografie, bądź też studia dzieł jego; do najwiarygodniejszych należą przedewszystkiem L. Nohl, J. Wasielewski, J. Seyfried i Nottebohm.

Pomniki wystawiono mu w Bonn, we Wiedniu 1880 roku, a trzeci w New-Yorku w r. 1894.

W sprawie organizacji organistów w Galicyi.

(Dokończenie).

Od wielu lat starają się organiści o zmianę §. 12. ust. konkurencyjnej, ażeby przez Sejm uchwaloną pensyę wypłacały urzędy podatkowe, za potwierdzeniem kwitu przez proboszcza, który to sposób jako najlepszy Wbny ks. Sidor zaleca.

Otóż jeszcze raz musimy wyjaśnić, że sprawa była w sejmie na najlepszej drodze, posłowie życzliwie usposobieni znając dokładnie z mnóstwa petycyi prawdziwie nędzny stan organistów, uchwalili zmianę §. 12. ust. konkur. jednakowoż w duchu postawionego wniosku przez b. posła ks. Wilczkiewicza, bez wiedzy i woli organistów.

Wnioskiem tym i dokonaną uchwałą a w następstwie zmiana §. 12. ust. konkur. ks. Wilczkiewicz w niczem nie przyczynił się do polepszenia bytu ks. Proboszczów, organistom zaś zadał tak straszny

cios, jakiego by największy wróg im oszczędził. Zburzył jednym zamachem ich tyloletnie starania połączone z wielkim nakładem pracy i kosztów, zdruzgotał nadzieję setek rodzin oczekujących z upragnieniem chwili tej jak zbawienia, i pogrążył ich w zwątpieniu i w dalszej trosce o niepewne jutro.

Żal i boleść ogarnęła serca wszystkich, że ten — od którego najwięcej pomocy się spodziewali, miał na tyle sumienia tak straszłą klęskę zadać całemu stanowi organistowskiemu.

I jakże tu pogodzić to zapewnienie „życzliwego usposobienia?”

My jednak wierzymy w to, że Władze duchowne w poczuciu sprawiedliwości, krzywdę najnieśluszniej nam wyrządzoną naprawią o co najuprzejmiej upraszamy.

Podziękowanie i wdzięczność, na tem miejscu wyrażamy Naj-

przew. Konsystorzom w Galicyi, za każde słówko na korzyść naszą wypowiedziane i za każdą najdrobniejszą akcyę, tak w kierunku polepszenia bytu organistów, jako też i muzyki kościelnej przedsięwziętą.

Wierzmy tem bardziej, ile że akcyę tę Władze Duchowne w Galicyi już rozpoczęły, wydając rozporządzenia i okólniki tyczące się polepszenia bytu organistów. Inna rzecz, że proboszczowie do tego się nie zastosowali, jak to już wyżej przedstawiliśmy.

Mamy też nadzieję, że Władze Duchowne przypomną ks. Proboszczom swoje polecenia i zażądadają ścisłego zastosowania się do tychże.

W końcowym ustępie artykułu ks. Sidora podaną jest rada dla organistów, ażeby „pracą swoją tj. w kościele i poza kościołem przekonywali ludzi i zjednywali parafian, a społeczeństwo widząc pracę i skutek tej pracy, nie pożałuje funduszków“ itd.

Otóż to! Czekaj tatka — do latka, a nim słońce zejdzie — rosa oczy wyje.

Śliczna perspektywa, — niema co mówić.

Wbny Autor chyba sam jest przekonany, że to ironia, że to jest podanie błędnego koła, z którego się organiści ani za sto lat nie wyplączą. Pomysł to zresztą nie nowy.

Było ich przecież już tyle, że śmieszność bierze, reasumując te

wszystkie „dobre rady i wskazówki“ zmierzające do tego, ażeby organiści utrzymanie swoje czerpali czy to z rzemiosła czy z pisarki, sklepików itp., najweselejszy jest ten choć też nie nowy, ażeby zakładać chóry, orkiestry i przekonywać lud i czekać aż on raczy zająć się losem organisty.

Nie pomyślał Wbny Autor, że organiści to nie ptacy niebiescy, nie pomyślał, że organiście kawałek chleba a choćby i kawałek mięsa zjeść także jest wskazanem, że wypadaloby, ażeby jeżeli stanie przed ołtarzem miał całe buty i spodnie, a kołnierzyk możliwie czysty. Zresztą jakże tu w życie wprowadzić taką radę, skoro przykład z góry do odmiennych nas rezultatów czasem doprowadza.

Wielu ze zdolniejszych organistów próbowało i tego sposobu, i latami całemi pracowali nad zorganizowaniem i wyćwiczeniem tak chóru kościelnego jak i orkiestry. Łożyli pracę żmudną literalnie za darmo, dokładając jeszcze ostatni grosz na potrzebne muzykalia. Oni sami osiągnęli moralne zadowolenie, ale nie zdolali przekonać ani jednej osoby, że im bieda, i krzywda się dzieje.

„Jak by mu było tak źle — toby tu nie siedział, on tam za darmo nic nie robi,“ mawiali poczciwi parafianie jeden do drugiego, przy sposobności zaś rozmowy na ten temat, stanowczo przy tem

obstawali, że im organista nie potrzebny tylko proboszczowi — „niechże Proboszcz panu płaci i t. d.“

Otóż i opadły skrzydła do lotu, znikł zapał do pracy — a jeśli zamiast jakiej takiej zachęty, pomocy i pobłażania, znosić się musiało krytykę od powołanych i niepowołanych osób, a jeśli wreszcie i sam ks. Proboszcz nie życzy sobie żadnych chórów, bo „niema jak naród w kościele zaśpiewa“, jeśli takie mniemania i głosy się słyszy, że niepotrzeba kształconych organistów, bo lud i tak się na tem nie rozumie, jeśli zdolnego organistę lada fuszer z posady wykopie, bo tańszy, jeśli przepisy dla muzyki kościelnej to nie dla nas — to wobec takiego dictum, sprawa raz na zawsze została przypieczętowaną.

Przyszła też i refleksya w pomoc, mówiąc: Młodzieńcze nieroztropny, szarpiesz się, rzucasz, targasz swoje zdrowie i młode siły na co? i za co? chcesz pracą niewdzięczność przewyższyć? ludzi przekonać? świat zadziwić? To pięknie — bardzo pięknie, szlachetnie, idealnie, ale daremne trudy, zwróć się z tej drogi, porzuć te idealne myśli, bo zmarniejesz przedwcześnie. Głos wypowie ci posłuszeństwo, płuca powietrza poskapią, głód szarpać będzie twoje wnętrze, a troska o byt twój i twojej żony i dzieci, mózg ci wysuszy. Legniesz strawiony gorączką, zlorzecząc tej chwili kie-

dy szalona myśl tych szlacheckich pobudek, wzniosłych ideałów, poświęcenia, wielkich czynów i wawrzynów — przyszła ci do głowy.

Ostygasz z zapału — przychodzisz „po rozam do głowy“ i powiadasz sobie w duchu: „byłem młody, głupi, — myślałem, że pracą sumienną, tak wzniosłą i tak szlachetną, a najwięcej poparcia i pomocy godną, zdołam przekonać tak mego chlebodawcę jak i lud — kłamstwo! oszukałem sam siebie. Za tyle pracy, trudów i męczarni, nie zyskałem nic — nic prócz jednego więcej doświadczenia, które nakazało mi porzucić ideały i iść drogą więcej praktyczną, przyjąwszy tę dewizę jaką świat dziś za symbol uważa, że: „za pracę należy się płaca“, czyli inaczej „śpiewać darmo — boli gardło“.

Po takich to próbach przetrzeli wreszcie organiści, że tą drogą nie wskórają nic. Znowu dzisiaj po tylu latach proponować im ten sam sposób, to znaczy brać ich „na kawał“ a dzisiaj to trochę trudniej da się uskuteczyć.

Wielu młodszych i bardzo zdolnych, nawet z ukończonem konserwatorium organistów, porzuciło jeszcze na czas ten niewdzięczny zawód, i są dziś przy kolejach, w biurach, magistratach, straży skarbowej itp. a szkoda ich bardzo wielka, bo to ludzie i inteligentni i w muzyce kościelnej wykształceni. Wielu wyemi-

growało w dalekie światy szukać chleba, choć i tam gdziekolwiek tylko galicyjscy proboszczowie mają parafię, wprowadzają galicyjską śpiewkę, że pensyi dla organisty stałej niema. Przychodzi to jednak trochę trudniej, gdyż komitety kościelne są tam więcej czynne.

Kończąc to wyjaśnienie spowodowane artykułem ks. Sidora przytaczamy tu zdanie z przed lat 10ciu, zamieszczone w „Czasie“ z dnia 19. listopada 1901, p. t. „Muzyka kościelna a organiści“.

Pisze tam nie organista ale znawca i wielki miłośnik muzyki kościelnej że: „Faktem jest, że „muzyka kościelna u nas strasznie nisko upadła, i że jedną z przyczyn tego objawu jest u „pośledzone stanowisko ogółu organistów parafialnych. Godność „kraju i cywilizacyjny a poniekąd i religijny interes ludności „wymaga, aby dążyć do podniesienia całego poziomu organistów i poziomu muzyki kościelnej. — *Więc naprzód uregulować należy sprawę pensyi organistów*, — a potem dopiero wymagać można, aby w przeciągu „pewnego czasu, wszystkie parafie były obsadzone organistami „fachowymi.“

Dalej pisze: „Że jakaś sprawa „jest ciężką, nie wynika ztąd, aby „była nie możliwą, aby się do „niej wcale nie zabierać. Sprawa „muzyki kościelnej jest doniosłą

„a piekącą. Stan jej dzisiejszy u „nas jest skandaliczny. Poprawa „tych stosunków łączy się ze „sprawą religii i cywilizacji — „jest koniecznością, której zaprzeczyć może tylko brak wykształcenia lub brak dobrej woli.

Otóż tak być powinno a nie inaczej.

Należy, ażeby organiści byli na posadach ukwalifikowani, egzaminowani, ażeby muzyka kościelna u nas nie była pośmiewiskiem, należy rozciągnąć nad nią pewną kontrolę, należy raz już porzucić z chórów te stare klekoty o polskich jeszcze klawiaturach, przypomnieć Rządcom kościolów, że przepisy przez Stolicę Apostolską wydane należy uszanować i w czyn wprowadzić, że „Motu proprio“ nie należy tak lekceważyć — przedtem jednak należy organistom zapewnić byt, ażeby pracy tej spokojny mógł się oddać, bez troski o jutro.

Ten warunek musi być na pierwszym miejscu a nie na drugim, jak to Wbny ks. Sidor sobie życzy.

Tak postąpiono z nauczycielstwem i dlatego też stoi ono dziś na wyższym poziomie wykształcenia niż ich poprzednicy z ukończoną „bursą“ lub jakąś tam „preparandą“.

Poruszanie sprawy organistowskiej i dawanie takich wskazówek, świadczy nie o „przychylnem usposobieniu“ ale o rozmyślnem spychaniu sprawy w nieskoń-

czoność, lub o złej woli. Dlatego lepiejby było tematu tego w ten sposób nie ruszać, bo do niczego nie doprowadza, a organistom przykrość wyrządza, Władzom zaś Duchownym wskazuje niby to drogę do załatwienia, ale z gruntu fałszywą.

Chcąc kwestyę organistów i muzyki kościelnej poruszać, trzeba ją najpierw dokładnie znać, trzeba wyjrzeć parę kroków poza granice Galicyi, cośkolwiek więcej widzieć i słyszeć o muzyce kościelnej i organistach, a wtenczas za napisanie rzeczowego artykułu, traktującego sprawę z należytego punktu i ze zrozumieniem rzeczy — byliby wszyscy, którym tylko sprawa muzyki kościelnej i dola organistów leży na sercu — szczerze wdzięczni.

ef.

Posada organisty w Myślenicach została ogłoszoną konkursem w gazecie kościelnej. Pisze tam: kwalifikacya organisty według wymogów Najprzew. Konsystorza z d. 28. lutego 1910 r. L. 2142, dalej znajomość gry na wszystkich instrumentach tak smyczkowych jako i dętych, celem uczenia i prowadzenia muzyki w Tow. Harmonia, i orkiestry gimnazjalnej. Miałby zapewnione bardzo piękne utrzymanie, bo gmina daje subwencyę 720 kor. rocznie, tudzież $\frac{1}{4}$ część dochodu od występów i t. d.

Czytając dokładnie ten konkurs widzimy, że niema tam naj-

ważniejszej rzeczy. Mianowicie niema wymienione, co kandydat jako organista będzie pobierał, tj. jaką stałą pensyę, jakie dochody czy jest mieszkanie i jakie, następnie jaka praca od niego jako organisty jest wymagana. A przecież to jest najważniejsze, bo konkurs ogłoszony jest na posadę organisty.

O ile my jako bliżej sąsiedzi wiemy, to w Myślenicach niema ani pensyi ani mieszkania dla organisty i dlatego dobry organista nigdy tam nie zagrzeje.

Takich organistów, którzy by grali na wszystkich instrumentach i uczyli t. j. byli zarazem kapelmistrzami ani takich kapelmistrzów, którzy by byli zdolnymi organistami, niema, bo to jest niemożliwością. W Krakowie np. jest pięć muzyk wojskowych i kilka cywilnych. Są muzycy grający na dwóch może na trzech instrumentach, ale ani jednego nie znajdzie, ażeby na choćby 10-ciu instrumentach mógł dobrze grać i uczyć, a do tego być jeszcze organistą. Taki unikat jeśliby się znalazł, to 720 koron miesięcznie (a nie rocznie), byłoby trochę dla niego za mało, toż to nieoceniony nabytek dla orkiestr salonowych i operowych.

W konkursie nie podane też jest czy te 720 koron są wyłącznie dla kapelmistrza, czy może na nuty lub inne koszta. Nie podany też w przecięciu dochód z występów muzyki. Z tego widać,

że to „bardzo piękne utrzymanie, może być też bardzo problematyczne. Jeśli by jednak znalazła się w Myślenicach posada stróża no-

cnego, to te wszystkie posady razem byłyby chyba już wystarczającymi do „bardzo pięknego utrzymania.“

KORESPONDENCYE.

Protokół z posiedzenia organistów Dekanatu Strzyżowskiego odbytego w Strzyżowie dnia 21. marca.

Na posiedzenie przybyło z dekanatu 10 organistów, dwóch swą nieobecność usprawiedliwiło, ponadto z Rzeszowskiego przybył kol. Bawor i Lisiewicz. Posiedzenie zagał kol. Bawor, zachęcając do przystępywania do Towarzystwa wzajemnej pomocy organistów galicyjskich we Lwowie, które już dotąd posiada kapitał żelazny 50.000 koron, podkreślił dobroć tegoż towarzystwa isposób przystępowania; ponieważ tenże kolega przywiózł ze sobą deklarację tegoż Towarzystwa, wszyscy koledzy deklarację te podpisali, czem stwierdzili swe przystępienie.

Ponieważ w tymże dekanacie będzie należeć do Tow. 10 organistów, utworzony będzie osobny Wydział dekanalny, czego statut Towarzystwa się domaga. Następnie kol. Bawor przedstawił mówczą pracę komitetu naszego oraz trudności jakie zachodzą ze strony różnych stronnictw politycznych.

Ponieważ doszło do wiadomości komitetu naszego, że posłowie ludowy sprzeciwiają się utworzeniu osobnej ustawy polepszającej byt organistów, obstają przytem, że nie pozwolą żadnym ciężarów na lud nałożyć, zebranie tę wiadomość przyjęło z ogromnem oburzeniem, zwrócono także uwagę tych kolegów, którzy tak namiętnie agito-

wali za tak niewdzięcznem nam stronnictwem, teraz dopiero poznało się na etyce tego stronnictwa, podobne zebrania uchwalono wszędzie w okolicznych powiatach, aby wszystkich kolegów poinformować dokładnie o właściwym stanie rzeczy. Ponieważ prawie w każdej parafii organiści sprawują różne urzędy w Stowarzyszeniach ekonomicznych, potrafią dobrze sprawić się przysłużyć. Uchwalono także wszędzie zjazd wszystkich delegatów urządzić we Lwowie podczas Sejmu.

Prosimy także o podanie odpowiedniego czasu możliwie najprędzej, aby urządzić zebrania w Dekanatach: jasielskim, krośnieńskim i sanockim. Delegatem wybrany p. Antoni Kluska, org. z Czudca.

Komitetowi wyrażono wotum zaufania oraz aby nieco ton pisma zmienić, odkładając literaturę muzyczną, na później, obecnie zając się szczerze rozszerzeniem naszej gazetki, zając się zorganizowaniem Tow. Samopomocy, gdyż szczęście i przyszłość nasza leży w szczęściu wszystkich; gazetka nasza ma zając swe szpalty nieco z polityki krajowej *), gdyż wybory do władz już blisko, na tem posiedzenie zamknięto. Później koledzy naradzali się do późnej nocy, odnosząc z tego zebrania bardzo miłe wrażenie.

Strzyżów 21. marca 1911.

Antoni Kluska.

*) Odpowiedź w następnym numerze.

KRONIKA.

Nekrologia. Dnia 1. kwietnia b. r. wydawca i właściciel dwutygodnika „Związku organistowskiego“ ś. p. *Józef Styra*, obywatel i właściciel drukarni oddał Bogu ducha w 79 roku życia

Cześć Jego pamięci!

Skutkiem tego wypadku nastąpiło znacznie spóźnienie wydania „Zw. org.“

„Związek organistowski“ nadal wychodzić będzie punktualnie.

Wobec tego, że tylko tyle egzemplarzy drukujemy, ilu jest prenumeratorów, upraszamy uprzejmie nadesłać przed 15. kwietnia b. r. przedpłatę, gdyż ci tylko panowie Abonenci otrzymają gazetę, którzy nadesłali w właściwym czasie prenumeratę.

Wydawnictwo „Zw. org.“

Uroczystość poświęcenia nowych organów w kościele OO. Dominikanów we Lwowie odbyła się we wtorek, dnia 28. marca 1911 r. Organy pneumatycznie najnowszego systemu z popędem elektrycznym (o 36 pełnych rejestrach, 150 kopolacyach i kombinacjach) wykonała firma *Kazimierza Żebrowskiego*, organmistrza z Krakowa.

Program: 1) *Nowowiejski*: Mo-

dlitwa „Ufajcie“ na chór mieszany z tow. trąb i organów (wykonała Lutnia lwowska). 2) *Akt poświęcenia*. 3) a) *J. S. Bach*: Toccata i Fuga D-mol, b) *Otto Diemel*: Adagio D-dur odegra Feliks Nowowiejski, dyrektor krakowskiego Tow. muzycznego. 4) *G. Luzzi*: „Ave Maria“ solo z tow. organów (odśpiewała p. Jadwiga Lachowska, art. opery). 5) *Georg Riemschneider*: „Medytacja“ odegra P. A. Wójcikiewicz. 6) *L. Gounod*: „Ave Maria“, Sopran solo z tow. harfy, skrzypiec i organów (odśpiewa p. Zofia Nowak-Budzińska). 7) a) *P. Czajkowski*: Finale z Symfonii patetycznej układu F. Nowowiejskiego, b) *F. Nowowiejski*: Marsz tryumfalny Pretoryanów z oratorium „Quo Vadis“, odegra p. Feliks Nowowiejski.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Wszystkim tym P. T. Prenumeratorom, którzy nadesłali prenumeratę z żądaniem wysłania numerów od N. Roku, donosimy, że nakład gazety wyczerpany, gdyż drukuje się tylko w ograniczonej liczbie, dlatego prenumeratę nadeszłą zanotowaliśmy na kwartał drugi t. j. od 1. kwietnia do 15. czerwca b. r.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcyja nieodpowiada!

Ostrzeżenie!

Ostrzega się, że p. Maier w Fulda znany pod krótkim adresem **Fulda-Maier**, nie jest żadnym fabrykantem harmonii tylko pośrednikiem fabryk pruskich. Wszyscy zwracający się do niego po instrumenta oddają pieniądze w ręce nam wrogie i krzywdzą krajowe składy, gdzie i cena niższa i dobór różnolity i warunki przystępne, lecz blagi pruskiej nie ma.

O G Ł O S Z E N I A.

**We Woli Rzędzińskiej p. Tarnów
jest posada organisty do obsadzenia.**

Dochody przynoszą około 800 Koron rocznie.

Zgłaszać się należy wprost do Urzędu parafialnego we Woli
rzędzińskiej, p. Tarnów.

**Wszelkich druków dla Przewielebnych Urzędów pa-
rafialnych dostarcza po cenach przystępnych
Drukarnia Józefa Styrny w Tarnowie.**

1911 r. Wydawnictwa rok XIII.

Zaproszenie do przedpłaty na

„NOWOŚCI MUZYCZNE”

Miesięcznik nutowy na fortepian z dodatkiem literackim.
Pismo wychodzi przy końcu każdego miesiąca zeszytami, zawierającymi
utwory klasyczne, salonowe, wyjątki z oper, operetek, i tańce; w dodatku
literackim: liczne wiadomości ze świata muzycznego.

Zadaniem „NOWOŚCI MUZYCZNYCH“ jest dostarczanie abonentom aktu-
alnych wartościowych utworów po niezwykle niskiej cenie prenumeracyjnej.

Warunki przedpłaty:

W WARSZAWIE ROCZNIE **5** rb., NA PROWINCYI **6** rb. ZAGRANICĄ
7 rb. Półrocznie i kwartalnie w tymże stosunku.

Zeszyt okazowy 60 kop.

Premja dla rocznych abonentów.

a) bezpłatnie: trzy poprzednie zeszyty, lub portret Chopina i b) za pół ceny 1j. za 1 rub. 50 kop.
A. B. C., najnowszą szkołę na fortepian prof. A. Różyckiego. Przesyłka premium 30 kop.
Oprócz tego, dla każdego tysiąca rocznych abonentów, wnoszących przedpłatę do naszej
administracji, przeznaczają się jako NADZWYCZAJNE PREMJA P I A N I N O K R A -
KOWEJ FABRYKI W CENIE 500 rb.

Premjum wygrywa posiadacz kwitu, którego TRZY OSTATNIE CYFRY będą odpowia-
dały takimiż cyframi głównej wygranej 196 loterii klasycznej Królestwa Polskiego: lo-
sowanie w Czerwcu 1911 r.

Adres redakcyi i administracyi: WARSZAWA,
Krakowskie Przedmieście Nr. 6, telefon 143-15,

Redaktor i Wydawca LEON CHOJECKI.

Firma
chrześcijańska

Konrad Kaim i Syn



Lwów,
Kopernika 16.

Pierwszy, o największym wyborze na całą Galicyę Skład harmonii: szkol., kościel., z pedałem i koncertowych. — Stałe 30 szt. do wyboru. — Sprzedaje, wymienia i wypożycza.

NOWE:

Harmonium system ameryk. od Kor. 160, o miłym tonie zwyż do	K. 800
Pianino krzyżowe czarne lub mahoniowe od	K. 560
Fortepian krzyżowy, czarny lub mahoniowy od	K. 860
Instrumenta orzechowe jasne o 20 Kor. taniej a wysłane z fabryki taniej od 20 do 40 K. wypada kupującemu.	

UŻYWANE:

Fortepian krótki od	K. 300
Pianino od	K. 350
Harmonium od	K. 100

Na żądanie wysyła stroiciela-technika również na prowincyę

Najniższe ceny za gotówkę. — Najprzystępniejsze warunki na raty.

Filie: Tarnów — Zakopane.

Wyśmienitą w smaku czysto wieprzową K I E Ł B A S Ę

poleca

Wincenty Kołodziej w Piwnicznej.

Za kilo (bez opłaty pocztowej) liczy się 1 K. 90 h.

Ze sprzedaży przeznaczają się 2% na cele organistowskie.

👉 **Poszukuje się** 👈

Organisty-kościelnego.

Jest zaraz do objęcia posada z pensją 7 Koron miesięcznie, mieszkaniem obok kościoła, złożonem z 1 pokoju, kuchni, spiżarki, 2 1/2 morga pola, ogródkiem, stodołą, stajenką itp. Pisarstwo gminne w 3 urzędach gminnych zapewnione. Wszystkie dochody dadzą rocznie kwotę około 800 kor.

N. B. Ponieważ dotyczący X. Proboszcz jest muzykalny — pożądanym jest organista, grający z nut.

Za nadesłaniem 50 h. w markach pocztowych udziela bliższych wiadomości Administracya „Zw. org.“ w Tarnowie.

Wydawca i właściciel J. Styrna. — Odpowiedzialny za redakcyę Ludwik Styrna.
Czcionkami drukarni Józefa Styrny w Tarnowie.